

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/151072,Joanna-Zelazko-Losy-Romana-Garbacza-Przyczynek-do-funkcjonowania-powojennego-wym.html>
24.04.2024, 06:16

Joanna Żelazko: Losy Romana Garbacza. Przyczynek do funkcjonowania powojennego „wymiaru sprawiedliwości”

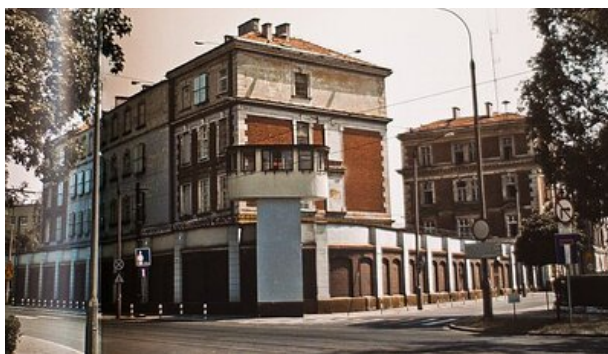
Narzucając swoją koncepcję państwa, komuniści zdawali sobie sprawę z roli „trzeciej władzy”. Dyspozycyjny „wymiar sprawiedliwości” miał umożliwić im zwalczanie przeciwników politycznych, dlatego dążyli, by w szeregach sędziów, prokuratorów i adwokatów znaleźli się ludzie o odpowiednich poglądach.

Szczególne znaczenie miało to w przypadku sądów wojskowych. Trafiały do nich osoby sprawdzone, posłuszne i pewne ideowo. Wśród nich byli ci, którzy skazali na karę śmierci Romana Garbacza.

Sprzeciw rodzi konsekwencje

Urodzony w 1928 r. mieszkaniec Radomia, trzykrotnie doświadczył pozbawienia wolności. Po raz pierwszy w czasie II wojny światowej. Powodem aresztowania Garbacza i jego kolegów przez funkcjonariuszy *Schutzpolizei* w 1944 r. było to, że zostali oni przyłapani na niszczeniu symboli niemieckiego okupanta. Za – jak to określono – chuligańskie wybryki spędził tydzień w miejscowym areszcie.

Rok później Roman Garbacz wraz kilkunastoma innymi młodymi ludźmi z organizacji „Organ Wolności Dzieci Radomia” rozpowszechniał na terenie miasta ulotki antykomunistyczne. 25 grudnia tego roku zatrzymali go na ulicy funkcjonariusze UB. Został zrewidowany. Ponieważ posiadał przy sobie broń, ubecy zawieźli go do aresztu PUBP w Radomiu, a następnie do Kielc. 18 czerwca 1946 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach z art. 3 dekretu O przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa, skazał go na dwa lata więzienia. Trafił do więzienia w Raciborzu. Wprawdzie dzięki zastosowaniu wobec niego amnestii z lutego 1947 r. został wcześniej zwolniony, ale fakt ten zaważył na jego późniejszych losach.



Zakład Karny w Krakowie przy ul. Montelupich 7

W 1949 r. Roman Garbacz został powołany do odbycia służby wojskowej. Jego jednostkę wysłano na poligon w okolicy Biedruska. Poborowi mieli tam m.in. karczować pnie drzew, ale jak wspominał po latach:

„byłem osobą niepokorną i niechętną wykonywaniu tego typu poleceń. Kiedy odmówiłem wykonania zadania, zostałem odprowadzony do koszar, żebym nie buntował innych żołnierzy”.

Wkrótce został przeniesiony do batalionu karnego w kopalni węgla „Makoszowy” w Zabrze.

„Warunki pracy były tam bardzo trudne, nie było dnia, żeby ktoś nie zginął. Mnie również zdarzył się wypadek. Pracowałem wtedy na tzw. knefetlu – są to dwie taśmy wiozące węgiel. Któregoś dnia kiedy zasnąłem, taśmy zablokowały się i węgiel mnie zasypał. W związku z tym wydarzeniem zostałem przeniesiony do pracy na powierzchni m.in.: przekładałem deski, szykowałem materiały przewożone na dół itp.”.

Trudne warunki bytowe, ciężka praca pod ziemią oraz liczne wypadki, których był świadkiem, powodowały narastanie buntu. W późniejszej charakterystyce służby wydanej przez macierzystą jednostkę Garbacza (nr 3175), można przeczytać następującą opinię o nim:

„Nie był związany z obecną rzeczywistością (...) nie przejawiał żadnego zainteresowania produkcją oraz realizacją planu sześcioletniego.”

Podobne nastawienie mieli dwaj towarzysze niedoli Garbacza: Henryk Banaczkowski i Adam Górecki.

Ucieczka

Banaczkowski w czasie odbywania służby wojskowej poznał Tadeusza Sobesto. Ten opowiadał mu o działającej od 1947 r. w Krakowie oraz w pow. limanowskim nielegalnej organizacji niepodległościowej, posługującej się różnymi nazwami, m.in. „Obóz Zjednoczenia Młodej Polski”. Sobesto (używający pseudonimów „Las” i „Watra”) był jej dowódcą. Członkami organizacji w większości byli członkowie zgrupowania AK „Żelbet”, łącznie ok. 25 osób. Banaczkowski wstąpił do OZMP i złożył przysięgę. Pomimo, iż Sobesto został przeniesiony do kopalni w Chorzowie, nadal utrzymywali ze sobą kontakt.

W listopadzie 1951 r. Garbacz, Banaczkowski i Górecki postanowili uciec. Banaczkowski zaproponował wyjazd do Krakowa i przystąpienie do OZMP. Ponieważ pozostali przystali na tę propozycję, ustalono sposób i termin skontaktowania się z przedstawicielami organizacji

z Krakowa. 26 listopada 1951 r., pod pozorem wyjazdu na przepustkę, wszyscy trzej opuścili jednostkę. Banackowski i Garbacz pojechali pociągiem do Radomia, żeby spotkać się z rodzinami i zabrać broń, którą przechowywał w swoich zabudowaniach Banackowski. Później udali się do Kielc, gdzie dołączył do nich Górecki, po czym wszyscy razem wyruszyli do Krakowa. W miejscowości Rżące koło Prokocimia spotkali się z nimi koledzy Sobesty: Adam Adamiak i Zbigniew Hołubowski. Odebrali oni od Garbacza i Góreckiego przysięgę członkowską, polecieli im udać się na Turbacz (najwyższy szczyt w Gorcach – pasmo Beskidów Zach.) i zbudować tam bunkier. Po wykonaniu zadania, mieli oczekiwać na dalsze rozkazy.

Odebrawszy wytyczne co do dalszego postępowania, cała trójka udała się pieszo z Krakowa w góry. Dotarli do miejscowości Koninki w pobliżu Turbacza. Chcieli przenocować w zabudowaniach u leśniczego, oddalonych nieco od wsi. Ten jednak wykazał się czujnością. Zaniepokojony obecnością trzech żołnierzy, zawiadomił pobliski posterunek Milicji Obywatelskiej w Niedźwiedziu. Do leśniczówki został wysłany patrol, który miał sprawdzić podejrzenie wyglądających mundurowych. Milicjant okazał się człowiekiem dociekliwym i postanowił sprawdzić dokumenty podróży przedstawione mu przez żołnierzy. Wysłał w tym celu towarzyszącego mu ormowca na posterunek MO. Uciekinierzy chcieli wykorzystać swoją przewagę i uciec przed jego powrotem. Garbacz wyszedł na chwilę z leśniczówki, a wracając próbował pistoletem sterroryzować pilnującego ich funkcjonariusza. Doszło między nimi do szarpaniny. Milicjant sięgnął po pepeszę. W zamieszaniu padły dwa strzały. Ponieważ funkcjonariusz został śmiertelnie postrzelony, dezertery zdecydowali się natychmiast uciekać do Krakowa.

Członkowie OZMP postanowili, że trójka uciekinierów powinna wrócić w swoje rodzinne strony i tam – każdy oddzielnie – ukrywać się przed poszukiwaniami. Garbacz wyjechał do Radomia, mieszkał u swojej ciotki Heleny Makarskiej. Następnie przeniósł się do pobliskiej wsi o nazwie Gołębiów (dziś już nie istnieje). Zamieszkał i pracował w gospodarstwie Józefa Romanowicza. Na skutek donosu UB poznało miejsce jego pobytu i w październiku 1952 r. został aresztowany.

„Funkcjonariusze UB i KBW przyjechali dwoma samochodami, otoczyli gospodarstwo i zagrozili że je spalą, jeśli nie wydam im broni. Zatrzymany został również – chociaż na krótko – mój gospodarz, oskarżony o ukrywanie mnie”.

Zatrzymani zostali również Banackowski i Górecki.

Podejrzanych początkowo osadzono w areszcie w Radomiu, a następnie w czerwcu 1953 r. przewieziono ich do więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie. Zarzucono im

„przynależność do nielegalnej organizacji stawiającej sobie za cel zmianę ustroju państwa”,

dezercję z jednostki wojskowej, nielegalne posiadanie broni oraz sfałszowanie dokumentów. Ponadto Garbacz został oskarżony o zabójstwo funkcjonariusza na służbie.

Znów przed sądem

Rozprawa toczyła się przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Krakowie w dniach 24 i 29 sierpnia 1953 r. Sądzonych było w niej siedemnastu członków organizacji OZMP. Trzy dni później, tj. 31 sierpnia sąd w składzie: przewodniczący – por. Antoni Bohdanowicz, ławnicy – ppor. Jan Kondej i st. szer. Stanisław Foryś, wydał wyrok. Roman Garbacz został skazany na karę śmierci, Henryk Banaczkowski na dożywotnie więzienie, zaś Adam Górecki na 15 lat pozbawienia wolności. Pozostali skazani usłyszeli wyroki od 9 do 15 lat pozbawienia wolności.

Sąd potraktował czyn Garbacza jako zabójstwo z premedytacją. Tymczasem na podstawie informacji zawartych w raporcie z obdukcji zwłok, m.in. o osmaleniu ciała prochem, które występuje przy strzale z bardzo bliskiej odległości i trajektorii lotu pocisku, można było dowieść że milicjant zmarł w wyniku przypadkowego postrzału. Gdyby sąd orzekał bezstronnie, fakt ten powinien mieć wpływ na wymiar kary. Garbacz był jednak nie tylko dezercerem z karnej kompanii wojskowej, ale również członkiem nielegalnej organizacji i działał – nie pierwszy raz – przeciwko komunistycznym władzom, dlatego został ukarany surowo.

„117 dni oczekiwałem w celi na wykonanie wyroku lub jego zmianę. Wiedziałem, że na wykonanie kary więźniowie zabierani są popołudniu. Dlatego kiedy zostałem o takiej porze wywołany przez strażnika, myślałem że idę na rozstrzelanie. Pożegnałem się nawet z kolegami z celi. Wiązało się to jednak z wizytą adwokata, który przyniósł mi informację o pozytywnym rozpatrzeniu prośby o ułaskawienie oraz paczkę żywnościową. Wyrok został zmieniony na dożywotnie więzienie (...) nie mogłem doczekać się powrotu do celi, żeby powiedzieć o tym współwięźniom”.

Banaczkowskiemu, na skutek zabiegów jego siostry (mieszkającej w Szwecji) Janiny Gränsträm oraz adwokata Jana Hryckowiana, ze względu na zły stan zdrowia w 1955 r. została udzielona przerwa w odbywaniu kary. Jednak dopiero decyzją Rady Państwa z 4 października 1967 r., darowana została mu reszta kary.

Górecki, po dwukrotnym zmniejszeniu wyroku: w 1955 r. do 10 lat, następnie w 1956 r. do 6 lat pozbawienia wolności, został postanowieniem Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego z 24 października 1956 r. zwolniony warunkowo.

[Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)